

Aleksandra Sierka – „Widmo i queer. Rozmowa z Maciejem Gorczyńskim”.

Dziennik Teatralny, 18 marca 2026

Link: https://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/widmo-i-queer.html?fbclid=IwY2xjawQnhk9leHRuA2FlbQlzMABicmlkETFGTWJ3MmhubExVMkQ5Qkp5c3J0YwZhchBfaWQQMjlyMDM5MTc4ODlwMDg5MgABHmJHcXd-mMiE1eBUjqSRFK4lEdnBp8wuB--0_twa_i_VK7aOy6Cvw_f5dxcD_aem_bngSWenEX9tjbxxPOaOB0w

Figura queera, który jest równocześnie migrantem politycznym jest podwójną figurą Innego. Nie jest to już modna kategoria, więc może warto do niej w kontekście „Mojej miłości” powrócić? Pozycja Innego, w swoim doświadczeniu, może nam wiele powiedzieć o kondycji ludzkiej, podobnie, z drugiej strony, głos dyktatora, również oświetla, to co w nas wyparte i mroczne. Nie ukrywam, że figura Innego jest mi bliska i niestety coraz częściej zastępowana jest retoryką autentyczności.

Z Maciejem Gorczyńskim, reżyserem, dramaturgiem i twórcą teatralnym, rozmawiała Aleksandra Sierka z „Dziennika Teatralnego”.

Aleksandra Sierka: Skąd pomysł na spektakl?

Maciej Gorczyński – Spektakl realizowany w Teatrze BARAKAH stanowi rozwinięcie kolektywnej współpracy z Dmitry Ermalovichem Dashchynskim i Jurą Dzivakou, którą rozpoczęliśmy w sierpniu zeszłego roku w ramach Laboratorium Dramaturgicznego „Proste słowa” zorganizowanego przez Fundację BY Teatr w Centrum Kultury w Lublinie pod opieką kuratorską Romana Pawłowskiego. Celem Laboratorium było spotkanie twórców pochodzących z Polski, Białorusi oraz Ukrainy, a także podjęcie wspólnej pracy dramaturgicznej. W ten sposób poznała się nasza trójka i podczas tygodniowej pracy, powstał załączek spektaklu „Moja miłość” w formie czytania performatywnego. Stworzyliśmy wówczas kilka scen dotyczących białoruskiej społeczności queer i zestawiliśmy je z postacią uosabiającą ideologię „Russkiego

mira", będącej bazą postsowieckich dyktatur, zarówno Putina, jak i Łukaszenki oraz ich agresywnej polityki. Pomysł, aby podjąć ten temat, narodził się z rozmów naszej trójki, a zważywszy na fakt, że Dmitry bada tę tematykę zawodowo, nie mogliśmy nie poruszyć tego problemu. Zafascynowała mnie osobista pozycja Dmitry i potencjał jego spojrzenia na historię queer w państwach ZSRR, oraz wszechstronna, nieokiełznana, anarchiczna wyobraźnia i teatralno – plastyczna twórczość Jury. Dlatego pomyślałem, że warto rozwinąć czytanie do pełnego spektaklu. Koledzy również byli w tej sprawie nastawieni entuzjastycznie. Ciekawi nas konflikt queer – dyktatura. Spojrzenie artysty queer na postać dyktatora jest oryginalne i niezwykle ostre. Najlepszym tego przykładem są obrazy Francisa Bacona, w których – jak uważa Nowosielski – artyście, będącym również osobą queer udało się uchwycić istotę zła. W „Mojej miłości”, wzorem Bacona, staramy się wyostrzyć to spojrzenie na dyktaturę, a co za tym idzie, zobrazować ten nieprzejeđnany konflikt, przyjmujący czasem formy tragiczne, a czasem groteskowe, jak w licznych homofobicznych wypowiedziach Łukaszenki, które przywołujemy dla kontekstu w spektaklu.

Warto podkreślić, że nasze przedstawienie nie przyjmuje formy teatru psychologicznego i nie jest to również teatr polityczny czy dokumentalny. Staramy się, aby nie był to spektakl bazujący na martyrologii osób queer. Zależy nam, aby nie reprezentować tych osób jako ofiar, a wręcz przeciwnie, pokazać ich siłę. Tematem spektaklu jest więc siła słabych. A siłą słabych jest również poczucie humoru. To będzie zabawny spektakl.

Jakie są Twoje oczekiwania wobec widza?

- Obecnie panuje w Polsce tendencja, aby traktować działalność i opowieści Białorusinów czy Ukraińców jako coś odizolowanego od polskiej sytuacji. Ale tak nie jest. Ideologia uzasadniająca wojenną przemoc przeciw społeczeństwu ukraińskiemu i represje wobec białoruskiej opozycji, zaczyna się tlić również w Polsce, łącząc się z nastrojami antyliberalnymi, antyzachodnimi i homofobią. Widzimy wyraźny wzrost nastrojów nacjonalistycznych, który niepokoi wielu moich przyjaciół z Ukrainy i

Białorusi. Notabene społeczność LGBT w Polsce ciągle nie ma wielu praw i spotykając się z głębokim brakiem tolerancji, żyje w wielkomiejskich gettach. Dlatego nasz spektakl można traktować jako formę ostrzeżenia. Mówiąc Wyspiańskim: to, co już jest (za naszą wschodnią granicą) może również przyjść do nas. Tym samym, mam nadzieję, że nasza praca nie zostanie zlekceważona w myśl zasady: „nas to nie dotyczy”.

Uważam, że coś nie działa w polskiej polityce kulturalnej. W momencie, w którym, z powodów politycznych mieszka w Polsce wiele wybitnych twórczyń i twórców z Białorusi i Ukrainy, których można by włączyć do kulturalnego krwiobiegu w imię wspólnych idei, można zaobserwować coś, co trudno nazwać inaczej niż obojętność. Polska daje tym ludziom azyl, ale nie daje lub nie może im dać podmiotowości. Nasz spektakl, dzięki zaproszeniu przez Michała Nowickiego i Monikę Kufel z Teatru BARAKAH, daje możliwość oddania głosu artystom - migrantom. Wydaje mi się to szczególnie ważne.

A w idealistycznym założeniu, co chciałbyś, aby widzowie wyciągnęli z Waszego spektaklu? Aby otwarli się na innych, nabrali większej ciekawości?

- Jako twórcy proponujemy widzowi doświadczenie poznawcze i emocjonalne, jednak nie możemy narzucać konkretnej interpretacji. W głównej mierze jest to związane z faktem, że nie tworzymy teatru ideologicznego, a raczej chcemy dać widzowi możliwość spotkania z innym głosem i punktem widzenia. Nasz spektakl porusza problem wyborów politycznych, których obecnie – jako Polacy – nie doświadczamy, ale których widmo jest bezustannie obecne. Dodatkowo staramy się, aby poruszane przez nas tematy były przedstawiane niestandardowo i niestereotypowo, aby było to w pewien sposób nowe i zaskakujące dla widza. Uważam, że warto doświadczać czegoś, co wybija nas z naszych stereotypów. Zastanawiamy się, ile jest w nas samych z dyktatora; ile jest w nas tego, co krytykujemy i nienawidzimy; ile jest w nas przemocy i skąd ona się wywodzi? Widmo dyktatora, które w spektaklu przywołujemy, nie może umrzeć, odradza się ciągle na nowo, przyjmując kolejne formy infekcje marzeniem o kolektywnej przemocy i autorytarnej opiece. Czy widmo dyktatora ma coś do zaoferowania współczesnym Polakom? W „Mojej miłości” zestawiamy ze sobą widmo

i queera, a także słuchamy tego, co oboje mają do powiedzenia. Ukazujemy, jak ideologia jest kusząca, jak wabi, a równocześnie jak przenika się z queerem w dziwnym miłosno-nienawistnym związku.

Nasz spektakl porusza również kwestie stosunku wobec społeczno-politycznego zła i tego, czy można je tolerować, współuczestniczyć w nim czy wybierać opór. Czas protestów w Białorusi był momentem, w którym obywatele tego kraju musieli dokonać wyboru. W spektaklu zastanawiamy się nad tym momentem i jego konsekwencjami.

Jest to temat uniwersalny.

Figura queera, który jest równocześnie migrantem politycznym jest podwójną figurą Innego. Nie jest to już modna kategoria, więc może warto do niej w kontekście „Mojej miłości” powrócić? Pozycja Innego, w swoim doświadczeniu, może nam wiele powiedzieć o kondycji ludzkiej, podobnie, z drugiej strony, głos dyktatora, również oświecla, to co w nas wyparte i mroczne. Nie ukrywam, że figura Innego jest mi bliska i niestety coraz częściej zastępowana jest retoryką autentyczności. Czym ona jest? Możemy ją zaobserwować w pytaniach i wątpliwościach: czy można tworzyć spektakl o Białorusi nie będąc Białorusinem?; spektakl o queer, jeśli nie jest się osobą queer?; spektakl o wojnie w Ukrainie, jeśli nie ma się doświadczenia tej wojny? Wiele osób, także w środowisku twórców teatru powie, że nie. Ta zmiana zainteresowania z Innego na własną koherentność sprawia, że tracimy zainteresowanie innością. Zajmujemy się sobą, co osoby doświadczające traumę odbierają jako obojętność.

Jak myślisz skąd wzięła się ta zmiana dyskursu?

- Myślę, że w głównej mierze jest to problem przebodźcowania traumą. Wystarczy włączyć jakikolwiek program czy aplikację i zaraz zalewa nas fala informacji o wojnie, kataklizmach, nieszczęściach oraz tragediach... i w którymś momencie przestajemy chcieć dalej o tym słuchać oraz dawać naszą uwagę takim rzeczom. Dodatkowo, tę wyporność informacji, pogłębia poczucie, że jako jednostki nie możemy nic zrobić. Z drugiej strony podejrzliwie patrzymy na pojęcie transgresji. Transgresja jest utożsamieniem z Innym, ale także wyjściem, bardzo radykalnym z tego, co rozumiemy przez własną podmiotowość. A tego, także jako artyści już najwyraźniej nie potrzebujemy. Skoro taką potrzebę odrzucamy, może warto wrócić chociaż do

tradycyjnego postrzegania Queer, który przez swoją postać, swoją physis, nie wpisuje się w ramy, rozbija spójność myślenia ideologicznego, a także pokazuje inny sposób doświadczenia.

Dziękuję za rozmowę.

Maciej Gorczyński - Absolwent Wydziału Reżyserii Dramatu Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, oraz Filozofii na Uniwersytecie Gdańskim. Autor ponad 40 realizacji teatralnych: spektakli, czytań, akcji performatywnych. Działa na pograniczu teatru publicznego i teatru offowego. Jego ideą jest synergia, wzajemna inspiracja i wymiana metod pracy między artystami teatru dramatycznego i teatru niezależnego: offowego i teatru tańca. Od dziesięciu lat współpracuje z krakowskim Teatrem Barakah, gdzie wyreżyserował m.in. spektakl „Inni ludzie” na podstawie powieści Doroty Masłowskiej, za który otrzymał nagrody za adaptację i reżyserię w ramach 27 Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej oraz XX Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrzu. Przez 10 lat był związany z Ośrodkiem Praktyk Teatralnych Gardzienice, gdzie grał, reżyserował i prowadził zajęcia teatralne dla studentów Akademii Praktyk Teatralnych. Współpracował również m.in. z krakowskim Teatrem KTO, Teatrem Tańca i Ruchu Rozbark w Bytomiu, Teatrem Nowym w Poznaniu, Łódzką Szkołą Filmową (nagrodzony dyplom aktorski „Hamlet”), Festiwalem Szekspirowskim, Instytutem Teatralnym w Warszawie, Nowym Teatrem im. Witkacego w Słupsku, Teatrem Miniatura w Gdańsku i Czytelnią Dramatu (Centrum Kultury w Lublinie). W latach 2011 – 2013 był członkiem międzynarodowego zespołu artystyczno – badawczego, kierowanego przez ukraińskich artystów: Sergieja Kowalevicha i Natalię Polovynkę. Dwukrotny Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.